ROZMAITOŚCI.

Ner 37. dnia 15. Września 1826.

LITERATURA.

ZABAWKI RYMOTWÓRCZE ST. JASZOWSKIEGO. TOMIK DRUGI.

(We Lwowie 1826. drukiem P. Pillera.)

Miło nam było spostrzedz po przeczytaniu tego dziełka, skoro tylko opuściło prassę, iż Autor w saméy istocie dotrzymuiąc słowa, iak w przedmowie pierwszego Tomiku przyobiecał, uporządkował płody swoie iak były pisanemi, a zatém coraz do lepszych postępuie. Z ukontentowaniem spostrzega tu uważny czytelnik, rozwiianie się wrodzonego talentu tego młodego Poety. Tomik ten rozpoczyna się powieścią dramatyczną, pod nazwiskiem: Rozwida. Treść następuiąca: Rozwida, córka Ruryka Xiążęcia przemyślskiego, kocha Wratysława syna Xiążęcia halickiego. Walko, ieden z wodzów Ruryka pałaiąc ku niéy miłością, któréy ona wywzaiemnić nie mogła, dla otrzymania podstępem ręki Rozwidy, podżega przygasaiącą iuż niezgodę pomiędzy oboma Xiążętami, ażeby tém większe położyć zagrody połączeniu się kochanków. Niemogąc zaś tym sposobem zniszczyć przywiązania Rozwidy, umyśla w śmierci podstępnéy współzalotnika szukać ziszczenia zamiarów swoich. Namowy iego zniewalaią Ruryka, iż zezwala wezwaniem Rozwidy sprowadzić w te mieysca Wratysława i przybyłego zamordować. Rozwida, ponieważ iuż wprzódy pisała do kochanka, by się pod cieniem wiadomego drzewa widzieć z nią raczył, chociaż mniemała, iż oyciec iuż dalszéy tamy iéy szczęściu kłaść nie chce; iednak inne podała mieysce schadzki. I tak w saméy istocie po odesłaniu listu, Lanka, iéy powierna, odkrywa iéy zdradne układy Walka, którego w rozmowie z Xiążęciem podsłuchała. Rozwida chce zwrócić posłańca, ale iuż zapóźno; nie maiąc możności ostrzedz Wratysława, umyśla poświęcaiąc się zginąć za niego. Jakoż przebrana w zbroią o umówionéy godzinie okazuie się w podaném od niego mieyscu schadzki i tam na mieyscu kochanka śmiertelny cios odbiera.

Treść ta iest historyczna, i wiele nam sprawia przyiemności, iż Pan Jaszowski w swoich dziełkach bawiąc obeznaimia nas, ze zdarzeniami tak mało nam znanych dzieiów kraiu, w którym żyiemy. *Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.* Skromność Autora, który swoię Trajedyią nazwał Powieścią dramatyczną, powiększa zasługę tego przyiemnego płodu literatury dramatycznéy. Już sam plan tey Trajedyi iest bardzo wypracowanym. Ciągle w stopniowéy utrzymuie czytelnika ciekawości, działanie rozwiiaiąc się naturalnie, postępuie zwolna do katastrofy i tutay dopiéro całą mocą rozczula czytelnika. Charaktery są mocno i dobrze zakréślone, zdaie się Autor nie pospolitą posiadać znaiomość serca ludzkiego, gdy tak pięknie umiał nam odmalować namiętności walczące z obowiązkami. Prawda, iż podług zasad, Trajedyia wystawia nam ludzi, iakiemi bydź powinni, nie iakiemi są, lecz łatwiey iest określić obraz doskonałości idealnéy, niźli dokładnie odcieniować serce ludzkie, którego poznanie naygorliwszym badaczom

iest trudne. Rozwida, iestto młoda z zapałem kochaiąca osoba, czuie ona dobrze, iż we względzie oyczyzny miłość iéy iest naganną, walczy ona z uczuciem, a nakoniec śmiercią unika sprzeczności położenia.

Drugi charakter prawdziwie godny uwagi i przynoszący chlubę Autorowi, iest Walko. Człowiek posiadaiący znaczenie przy Dworze, władzę nad umysłem i sercem Xiążęcia, maiąc i tak iuż zaród chytrości w swéy duszy, widząc się wzgardzonym od córki swoiego pana, przez połączenie się z którą, ma nadzieię kiedyś tron osiągnąć, używał wszelkiéy zdrady dla dopięcia swego zamiaru oraz zemszczenia się nad swym współzalotnikiem. Jego niegodziwość naybardziéy przebiia się w scenie czwartéy, Oddziału trzeciego, kiedy stara się nakłonić Xiążęcia do zdradnego zamordowania Wratysława. —

Inne charaktery również stósownie i z mocą zakréślone, wiérsz gładki i czysty, sceny naturalnie wypływaiące, czynią ten poemat przyiemnym dla czytelnika i nawet na scenie utrzymaćby go zdołały. Do mieysc prawdziwie pięknych policzyć możemy słowa Rozwidy do swéy powiernéy Lanki w Scenie piątéy Oddziału drugiego:

„Przebóg! gdybyś nieszczęściem przeięła się moiém,
I tybyś oczy twoie, łez skropiła zdroiem.
Oto te dzikie głazy, te nieczułe skały,
Sameby nad nieszczęściem moiém zapłakały.
Żyłam niegdyś z kochankiem, śród uciech niewinnych,
Oprócz miłości iego, żądz nie znałam innych,
Dziś w sercu moiém losu niechęcią zatrutém
Ta nawet czysta miłość staie się zarzutem;
Cała natura kocha, miłości płomienie
Czuie każde żyiące i tkliwe stworzenie,
Kwiat dla miłości kwitnie, ptak słodycz iéy śpiéwą,
Strumyk nawet miłości szmerem się odzywą;
Wszelka istota ziemska, podług własnéy woli
Może poddać się czuciom téy słodkiéy niedoli,
Samli człowiek rozumem wyższy nad źwierzęta,
Dźwigać musi niemiłe konieczności pęta?
Jemuż tylko nie wolno póyść za czucia głosem?“

Daléy następuią różne wiersze i we wszystkich przebiia czułość, myśl dobra, dowcip i powabna naiwność, tak, iż sam iak naypiękniéy uiścił tu to, co w pierwszym Tomiku w wiérszu o krytyce i poezyi powiada:

„Lecz gdy zechcesz pozyskać pochwały u świata,
Niech twa Muza uczucie z dowcipem przeplata.“

Dwie zwrotki wiersza: »Do płaczącéy kochanki« mogą prawdziwie służyć za wzór naiwnéy piękności:

„Milszaś, niż lube marzenia,
Niż nadzieie zachętliwe,
Niżli przeszłości wspomnienia,
Niżeli życie szczęśliwe.“

„Niebiańskie czuię roskosze
Przy tobie kobiét ozdobo,
Tylko nie płacz, nie płacz proszę!
Albo będę płakał z tobą.“ —

Nie możemy wprawdzie tak iawnie wytknąć, ale gdyby nawet gdzie małe uchybienie w wiérszowaniu dostrzedz można było, zawszeby ten mały błąd zniknął w liczbie piękności.

Na chlubę tego dziełka powiedziéć także możemy, iż wydanie iest tak poprawne, iak ieszcze w żadném z wyszłych tutay widziéć się nie dało, z tego wszystkiego wypływa gorliwość wydawcy, który, ieśli tym sposobem coraz do lepszych płodów postępować będzie, w czwartym Tomiku niepospolity rokuie stopień piękności.

—z.

WIECZÓR.

Rosa iuż chłodząca pada,
Kryią się góry pomrokiem,
Lecz gwiazda miłości blada
Świéci na niebie wysokiém.

To, co niebieskie sklepienie,
Słońce, oświeca tak iaśnie,
Gdy padną wieczorne cienie,
Kryie się zwolna i gaśnie!

A kiedy słońce się kryie.
Przynosi wietrzyk sen lekki,
Wszystko, co kocha i żyie,
Zamyka zwolna powieki!

Nikną iuż dniowe obrazy,
Świat się powłoką pokrywa,
Tylko na grobowe głazy
Xiężyc swą bladość rozlewa.

A w cichość, wesołe życie
Zmieniło zaszłe iuż słońce,
Chociaż na niebios błękicie
Drzy gwiazd iaskrawych tysiące!

Sen oko, kiedy zawiera,
Kwiat wyobraźni rozwiia,

Łzę smutku kiedy ociera
I smutek, choć we śnie go mija.

A w słodko łudzącéy go ciszy
Człowiek spokoynie oddycha,
Sfer harmoniią gdy słyszy,
We śnie się mile uśmiécha.

Karol Antoniewicz.

RAPPORT
KOMISSYI ŚLEDCZEY PETERSBURGSKIEY, ROKU 1826 OGŁOSZONY W RZECZY SPISKU Z DNIA 14. GRUDNIA 1825.

(Ciąg dalszy.)

Po zwinięciu obozu Leszczyńskiego, spiskowi rozłączyli się; lecz zawsze zaięci swoim planem na rok 1826, zalecili go ieszcze połączonym Sławianom przez Bestużewa. Ten wystawiał im, że przegląd woyska pod Białą Cerkwią podałby przyiazną sposobność do zdziałania rewolucyi; wynosił znowu przed nimi siły Towarzystwa, które odtąd nie potrzebuie pomnażać liczby swoich Członków, utrzymywał, żądaiąc od nich rozlania nayświętszéy krwi, że zabóystw nie będzie, i radził im, a nawet polecił, aby sobie pozyskali wspólników między artylerzystami, Podoficerami i żołniérzami. Kilku chciało wykonać ten rozkaz, ale nayczęściey bezskutecznie. Gdy żołniérzom po obłudnych obietnicach wystawiali, że iuż czas przyszedł do uwolnienia się od niesprawiedliwości ich dowódzców, po większéy części Niemców, »Nie wierzemy temu, odpowiadali żołnierze: sąto bayki; albo też: będziemy za wami, byle tylko ztąd nie wyniknął iaki bunt, albo iaki inny nieszczęśliwy wypadek.« Niektórzy nawet zapytywali: »Ale to wszystko, czyliż się naszym przysięgom nie sprzeciwia, i czyli Césarz wié o tém?« Nie wahano się naygrawać z ich prostoty i łatwowierności, odpowiadaiąc im, że »wszystko to iest zgodne z przysięgą, i że Cesarz będzie o tém uwiadomiony.«

Dyrektoryiat Tulczyński wiedział, iak iuż wyżéy powiedziano, o zamysłach i działaniach Komitetu Wasilkowskiego. Między Dyrektorami zasiadał iuż sam Sergiusz Murawiew. Pestel twierdzi w swoich odpowiedziach, iż był daleki od pochwalenia ich planów, że wiedział, iż wykonanie ich było niepodobne i że przewidywał, iż nawet roku 1826 nie możnaby nic stanowczego przedsięwziąść. Ale podług zeznań innych (1) mówił ón, był w wielu okolicznościach: Murawiew iest niecierpliwy i burzliwy, iednakże ieźli pomyślnie wystąpi, nie pozostanę w tyle. Te same wyrazy powtórzył po zgonie Nayiaś. Cesarza Alexandra, gdyż głęboki i iednozgodny żal narodu, nie zmienił ani uczuć, ani istotnych widoków spiskowych. Jeden z Członków z klassy Boiarów (Teodor Watkowski) pisał w téy epoce do Pestla z Kurska, (List ten iest godny uwagi.) »Otoż zdarzenie, z którego Towarzystwo mogło było korzystać, gdyby było we wszystkiém przygotowane; lecz sposobność zginęła, i teraz należy czekać, co nowy Rząd uczyni. Jeśli się chwyci fałszywych środków, powiększy liczbę nieukontentowanych, a zatém wzmoże nasze siły. W przeciwnym razie, towarzyszyć zapewne będzie pomyślności publicznéy wyższy stopień wolności, przez to tém łatwiéy będziemy mogli podwoić usiłowania do wywrócenia ónego« (Rządu). Wielu (2) obwinionych i świadków oświadcza, że wówczas główni spiskowi byli iuż postanowili, że w dniu 1. Stycznia r. b. w którym Pestla pułk Wiatski znaydować się miał w Tulczynie dla zaciągania na warty, przytrzymać mieli naczelnie dowodzącego drugą armiią, Szefa iego sztabu jeneralnego; poczém bunt ogólny podnieść zamyślali, gdy w tém odkrycie Kapitana Mayborody potwierdziło istnienie Towarzystwa taynego; odsłoniło wszystkie iego zamysły i do przytrzymania Pestla dało powód.

Tymczasem Towarzystwo Petersburgskie rozwiiało równie niespokoyną

(1) Kapitana Mayborody i Dawidowa.
(2) Dawidów, X. Sergiusz Wołkoński, Kapitan Mayboroda.

czynność, która ciągle wzrastała od czasu, iak Ryleiew Xięcia Sergiusza Trubeckiego, w Dyrektoryiacie zastąpił. Ryleiew i Alexander Bestużew, którego był wprowadził, i który od Kwietnia 1825. do sekcyi wyższéy należał, połączeni ściśle związkami przyiaźni i zupełną iednostaynością zdań, smaku i zatrudnień, okazywali naywięcéy zapału w rozszerzaniu swoich zasad i w pomnażaniu liczby swoich wspólników; wszelako utrzymuie Bestużew, że zaraz na piérwszém posiedzeniu w sekcyi wierzących, uznał bezsilność Towarzystwa. Oświadcza ón, że od owego czasu, aż do 27. Listopada, uważaiąc prace Towarzystwa za prostą zabawę, myślał nawet o sposobności rozstania się z niém, lecz zarazem nie chciał ubliżyć danemu słowu, ani zrywać stosunków z kolegami, i aby tego dokonać, zamyślał wyiechać do Moskwy w ciągu zimy, wstąpić tamże w związki małżeńskie i przepędzić lat kilka za granicą. Ón i Ryleiew wprowadzili do Towarzystwa, bądź bezpośrednio, bądź przez innych, wielu innych Członków (1), którzy późniéy byli nawet przestępnymi sprawcami rozruchów z dnia 14. Grudnia, iakoto: Mikołaia, Michała i Piotra Bestużewów, Sułtowa, Panowa, Kożewnikowa, Xięcia Odoleńskiego, Xięcia Szepin Rostowskiego, Kuchelbekera, Torsona, Arbuzowa Oficera batalionu marynarki gwardyi. Przez Arbuzowa to (3) Ryleiew działał na umysły kilku młodych Oficerów tego batalionu, którzy nie byli Członkami ani północnego, ani południowego Towarzystwa i także szczegółowego Towarzystwa nie tworzyli, lecz lubili zgromadzać się dla gorzkiego przyganiania w swoich rozmowach działaniom Rządu, dla wysławiania konstytucyi Stanów Zjednoczonych Ameryki, i dla zaymowania się próżną marą, ustanowienia Rzeczypospolitéy w Rossyi; na zgromadzeniach tych z resztą dosyć rzadko odbywanych, prezydował Arbuzów i Zawaliszyn, inny młody Oficer marynarki, świéżo z dalekiéy podróży przybyły. Zawaliszyn wmówił w swoich towarzyszów, że należy do taiemniczego i powszechnego Zakonu restauracyi, w którym znaydowali się Członkowie nayznakomitsi wszystkich kraiów i który miał na celu reformę wszystkich rządów Europy i Ameryki, mówi także, iż ustawy tego Zakonu, ułożone (według zdania Ryleiewa, który ie czytał) w dwóyznacznym duchu, w połowie monarchicznym, w połowie republikanckim, podał do wiadomości zmarłego Cesarza Alexandra, upraszaiąc go o upoważnienie, aby mógł podobną instytucyią w Państwie założyć. — Wiedział iednakże, podług świadectwa Podchorążego okrętowego Beleiewa starszego, że główną przeszkodą do proiektowanych odmian, zawsze będzie Cesarz i Członkowie Jego dystoynéy Rodziny; iakoż był z razu za tém, aby ich wywieść z Państwa, lecz potém ón i Arbuzów oświadczyli, że lepiéy iest wytępić całą Rodzinę Cesarską. Myśl ta zrazu przestraszała innych; iednakże powoli nazwyczaili do zaymowania się nią, z krwią zimną. Takto przysposabiano ich za narzędzia taiemnego Towarzystwa znanego im zaledwie, a przynaymniéy Arbusow mówił o niém w sposób bardzo niepewny. (1)

(1) Ryleiew powsiął był myśl, którą potwierdził Dyrcktoryiat północny, inicyiowania również kupców; mówił o tem Baronowi Steinheilowi, który mu wystawił, że rzecz iest niepodobna, gdyż kupcy nasi są ciemni. (Zeznanie Ryleiewa i Steinheila.)

(3) Ryleiew chcąc działać na umysł samego Arbuzowa, użył przed wprowadzeniem onego, pośrednictwa Mikołaia Bestużewa.

(1) Jeden z nich Dywów usiłował okazać się chciwszym krwi niż Arbuzów i Zawaliszyn; sam przyznaie to szaleństwo. Zawaliszyn utrzymuie, że iego rozmowy i postępki przynaymniéy w początku, były tylko skutkiem usidlenia, zrządzonego przez naylepsze chęci; że od pierwszéy młodości, czytaiąc pismo S. mniemał, że miewa cudowne obiawienia, które powoływały go do przywrócenia władzy prawdy, i że w owéyto epoce powziął był myśl założenia Zakonu Restauracyi. „Nic miałem zrazu, sam się tak wyraża, innego celu, oprócz tryumfu prawd wiary; lecz zwiedziwszy Angliią i Kaliforniią przyłączyłem widoki polityczne do pierwotnego zamiaru. Chciałem zdziałać kontrrewolucyią w Hisz-

Prawie w téy saméy epoce, to iest, w ciągu 1825 r. poznali się Członkowie Związku północnego z Kapitanem Jakubowiczem, który z Georgii powracał. Alexander Bestużew odkrył mu istnienie Towarzystwa taynego i wezwał go, aby do niego wstąpił. — Jakubowicz niezupełnie tę propozycyią przyymował. »Nie chcę należéć, mówił, do żadnego Towarzystwa, bo nie chcę, aby mną inni kierowali... Zadam cios; do was należy korzystać z niego, iak wam się zdawać będzie; Co do mnie, będę się starał przeciągnąć woysko, lub ieśli mi się nie uda, w łeb sobie wypalę; życie iest mi ciężarem.« Przez te wyrazy: zadam cios, rozumiał Jakubowicz morderstwo Cesarza Alexandra i zapewniał, że postanowienie takie wyniknęło z uczucia zemsty osobistéy, którą przez ośm lat ciągle w sobie żywił. Oddalony był z pułku gwardyi roku 1817 za udział w nieszczęśliwym poiedynku; oddalenie to naznacza za pobudkę téy niepodobnéy do wierzenia przewrotności. W wyznaniach przed Komissyią złożonych, utrzymuie Jakubowicz, że nigdy nie myślał na prawdę o zamordowaniu ś. p. Cesarza i tylko zdziwić chciał swoich wspólników bezprzykładną zaciekłością i nieograniczoną śmiałością. — Lecz ci nie wątpili wcale o iego zamysłach i bądź to przez resztę dobrych uczuć, bądź przez wzgląd na swoie zamysły, usiłowali odwrócić go od czynu niepotrzebnego, a nawet i szkodliwego. — Ryleiew, który późniéy rzekł do Trubeckiego, możnaby spuścić Jakubowicza, lecz cóż dobrego ztąd wyniknie, zaklinał go na kolanach, aby przynaymniéy miesiąc lub dwa poczekał, grożąc mu w razie odmówienia, że go zabiie lub przed Rządem oskarzy. Jakubowicz odpowiedział, że ustępuie tym naleganiom i że odracza spełnienie swego zamiaru, aż do epoki musztry, czyli do uroczystości w Peterhofie. Przedłużył potém tę zwłokę, nareszcie rozciągnął ią aż do Maia 1826. albo nawet na czas nieograniczony. Jeden z oskarzonych Baron Steinhail dowiedział się od Ryleiewa, że gdy doniesiono Jakubowiczowi o śmierci Cesarza Alexandra, zgrzytnął zębami wściekłością przeięty, że iuż nie zdoła spełnić zamierzonéy zbrodni. (1) Zamysł iego znano za obrębem Petersburga. Przy końcu Września 1825. odkrył go w Moskwie Mikita Murawiew, Jen. Major von Viesen i M. Orłów: obadwa i sam Murawiew zgodzili się, że trzeba użyć wszelkich iakich tylko można środków, aby Jakubowiczowi w wykonaniu iego przeszkodzić, a w ostatecznym razie oskarzyć go przed

panii bez rozniecania woyny, chciałem również pod pozorem założenia nowych Rzeczypospolitych w innych częściach świata, wywabić z Europy tych ludzi niespokoynego umysłu, którzy tylko zmian i zamieszek pragną. — Statuta Zakonu Restauracyi, ułożone na wzór Zakonu Maltańskiego, przedstawiłem Cesarzowi Alexandrowi; Cesarz pochwalił moię gorliwość, lecz nie chciał przyiąć moiego proiektu, co mnie żywo dotknęło. Nieco poźniey wszedłszy na nieszczęście w stosunki z tym zdradzieckim zbrodniarzem Ryleiewem, dowiedziałem się od niego o istnieniu Towarzystwa taynego nieprzyiaiącego Rządowi. Lecz Cesarz był naówczas w Warszawie, a ia pobudzony niedorzeczną miłością własną, nie chciałem do odkrycia mu wszystkiego, żadnego pośrednika. Starałem się tymczasem zbierać więcey szczegołów o tem Towarzystwie za pośrednictwem innych, w tym celu pozwalałem sobie wyrazow, które się nie zgadzały ani z moiemi uczuciami, ani z moiemi zamysłami, i które teras przyprawiły mnie o zgubę. Mówiłem o Zakonie Restauracyi, iak gdyby o istnieiącym; pokazywałem onego statuta, nie te, które ś. p. Cesarzowi przedstawiałem, ale zupełnie inne na ten cel umyślnie przezemnie ułożone. Z témwszystkiem chcąc innych złudzić, sam pierwszy stałem się ofiarą własnych oszukiwań. Moie zdania zmieniały się nieznacznie, moie serce plamiło się, a plam na niem nie spostrzegłem. W końcu starałem się przekonać i przekonałem się w rzeczy saméy, że widoki Ryleiewa mogły bydź czyste, i że rola donosiciela zawsze iest obydna.“ W skutku przytoczonych wyznań Zawaliszyna, oświadczyli Arbuzow, Beleiew i Dywów, że im czytał był z uniesieniem wiersze, iak mówił przez niego napisane, w których pełno było nayokropnieyszych obelg na ś. p. Cesarza Alexandra. Zawaliszyn przyznaie, że im czytał te wiersze, lecz zapewnia, że nie iest ich autorem i że mu nie wiadomo, kto ie napisał. Dodaie, iż w zapale namiętności, które piętnowały epokę iego obłąkania przestępnego, gotów był wymawiać wszystkie bluźnierstwa i powtarzać bluźnierstwa innych.

(1) Ryleiew zapytany o ten szczegół oświadczył przed Komissyią, że Jakubowicz porwał się zawoławszy: Cesarz nie żyie! wyście mi go wydarli.

Rządem. Orłów prócz tego zdawał się małą wiarę dawać téy przestrodze, poczytywał ią za podeyście maiące na celu, aby go samego zwrócić na łono Towarzystwa, pod pozorem zapobieżenia za iego wpływem zbrodniom i nieszczęściom. Wiadomość o zamiarze Jakubowicza udzielił Pułkownik von Briegen, Xięciu Sergiuszowi Trubeckiemu w Kiiowie, do Komitetu w Wasilkowie, albowiem Sergiusz Murawiew przytaczał także Jakubowicza mówiąc o tych co byli wyznaczeni za narzędzia królobóystwa. (1)

Wiesieni tegoż roku 1825. inny człowiek (Podpułownik Batenkow) odmiennego wcale charakteru, lecz nienależący równie iak Jakubowicz do Towarzystwa północnego, chociaż uwiadomiony o iego zamiarach, zaprzyiaźnił się przypadkiem z Ryleiewem i Alexandrem Bestużewem. Ryleiew postanowił policzyć Batenkowa między swoich głównych wspólników. Bestużew zapewnia, że ón przeciwnie długo mu dowierzał, a zgodność iego mówienia z ich mówieniem poczytał za sposób wybadania ich zamysłów. Jednakże mówiąc z nim raz o tém, coby się mogło stać w Rossyi pod inną formą Rządu, przydał: iest 20 do 30 ludzi gotowych na wszystko dla sprawienia takowéy zmiany. — Poczytałbym się za niegodnego nazwiska Rossyianina, odpowiedział Batenkow, gdybym się z niemi nie miał łączyć. Wkrótce potém Ryleiew przyszedłszy do Bestużewa zawołał: iak niesprawiedliwie miałeś w podeyrzeniu Batenkowa, ón do nas należy. Od téy chwili przestawali z Batenkowem iak ze swoim nayścisleyszym wspólnikiem, nie ukrywaiąc mu ani swoich nadziei, ani celów, a przynaymniéy głównego zamiaru, to iest odmiany Rządu, lecz iak się zdaie, potrafił zwieść go względem sił i środków Towarzystwa. Batenkow zapewnia, że z razu szukał saméy tylko zabawy w rozmowach z Ryleiewem i Bestużewem, chciał w nich okazać się ze swoim dowcipem i śmiałością pomysłów; lecz potém po stracie korzystnéy posady w radzie osad woyskowych, uwiedziony pomimo woli nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności, podzielał ich winowaycze żądze i z wolna przyiął wszystkie plany, zwłaszcza gdy się zapoznał z Xięciem Sergiuszem Trubeckim. Wyznania Batenkowa dowodzą prócz tego, że iego wyobraźnia raczéy niespokoyna, aniżeli żywa, wysokie mniemanie o swoich talentach, a nawet iego powodzenia w zawodzie służby publicznéy, skłaniały go zawsze do taiemniczych związków i do ambicyi nieznaiącéy granic. Wprzód nim się łączył z Ryleiewem i Bestużewem, zastanawiaiąc się raz w podróży nad środkami, które Rząd mógłby przedsiębrać dla odparcia usiłowań taiemniczych Towarzystw, nieprzyiaznych iego władzy, a sądząc, że w tym celu powinien użyć innych Towarzystw pod swoim wpływem zawiązanych, wymyślił plan Towarzystwa taynego, wymierzonego przeciw Rządowi. Bez wątpienia Batenków przypuszczał, że to, którego zamysłom potém dopomagał, posiada całą potęgę, którą swoiemu przeznaczał. On sam zeznaie, że w iego oczach Ryleiew był tylko ajentem prawdziwych i niewidzialnych działaczy Towarzystwa, którego ognisko umieszczał w środku naczelnéy kwatéry drugiego woyska.

Batenkow w zeznaniach swoich oświadcza, że pomimo tego chciał korzystać ze Związków zawartych, ze sprzymierzonymi Petersburga, dla skierowania podług swoich własnych wyobrażeń, istnieiącego Towarzystwa, a w razie gdyby swego nie dokazał, chciał go zniszczyć ogłaszaiąc taiemnice spisku przez osoby sobie znaiome (1) i powołuiąc Xięcia Trubeckiego iako iednego ze spiskowych. Nie wiedziałem, przydaie, żem się iuż między nimi znaydował.

(1) Zeznanie Pułkownika Tiezenhausen.

(1) Przeznaczył na to wizyty i powinszowania nowego roku.

Wypadki wkrótce dowiodły, że Batenkowa rachuby również były błędne iak występne. Codziennie wciągany był w coraz większe wspólnictwo ze spiskowymi, ograniczył się z razu na przykładaniu się do ich zamiarów przez zgodność swoich mniemań; wkrótce posunął się do udzielania rad, w których przynaymniéy, znaleść można było umiarkowanie i zdrowy rozsądek. Takto słysząc raz roztrząsaiących kwestyią rabunku rzezi, (a gdy ieden z nich) Alexander Bestużew podług Xięcia Trubeckiego rzekł: można także będzie dostać się do zamku Królewskiego: Batenkow odpowiedział z zapałem: Niech Bóg nas zachowa, zamek powinien być w każdym razie rękoymią powszechnego bezpieczeństwa. Lecz także częstokroć przez swoie mowy, iak to późniéy zobaczemy, pobudzał spiskowych do działania. Oni go uważali za iednę ze swoich nayużyteczniéyszych podpór, albowiem zwodząc się także, przypisywali mu wpływ do nayznakomitszych osób w Państwie, którego nigdy nie miał. — W tém przekonaniu, nayusilniéy starali się pochlebiać iego miłości własnéy. Każde iego słowo, podług ich zdania, ukrywało iakową myśl głęboką. Zdarzyło mu się raz, że powiedział żartuiąc, iż chciałby być w stanie kupieckim, aby zostać głową negocyiantów i wynieść tę godność na równy stopień z godnością Lorda Prezydenta w Londynie. — Chcecie być naszemi głowami Mości Panowie, odpowiedział natychmiast Jakubowicz. Dobrze; lecz dozwólcie nam, abyśmy byli rękami waszemi.

Przybycie tego Jakubowicza do Petersburga, iego rozmowy i wyiawiony zamiar, sprawiły mocne wrażenie na Ryleiewie, który w téy epoce Dyrektoryiatowi północnemu przewodniczył. Zapaliły, iak się Alexander Bestużew wyraża, ogień, który dawno tlał pod popiołem. Jakkolwiek Ryleiew iuż pierwéy z tém dał się być słyszeć, iżby Towarzystwo zaczęło działać wrąz z śmiercią Cesarza Alexandra, albo nawet prędzéy, gdyby do działania posiadało środki; iednakże wtenczas, może po otrzymanych wiadomościach z południa, oświadczył, że można przystąpić do dzieła w Maiu 1826, a nawet ieszcze wcześniéy. Czekaycie na powrót Cesarza (z Taganrogu), a wtenczas coś uczynimy, odpowiedział Ryleiew, gdy mu nowy Członek Towarzystwa Baron Steinheil, przybyły z Moskwy do Petersburga w Wrześniu 1825 roku przywiózł zapytanie Puszczyna: Cóż robicie? Sam Steinheil przyznaie, że go wciągnęła do Towarzystwa omylona ambicyia i roziątrzenie, że go zaniedbano i zapomniano.

Z pomiędzy spiskowych, Steinheil był iednym z tych, którzy się naymniéy zaślepiali; dla tego téż Ryleiew mówił był do niego: »W drugiéy armii chcą demokracyi, to iest szaleństwa, rzecz niepodobna: tutay chcemy Monarchii ograniczonéy.« Z drugiéy strony, ten sam Ryleiew prawie w téy saméy epoce wyrzekł w obecności Batenkowa, że w Monarchiiach nie mogą być wielkie charaktery, że dobre Rządy znane są tylko w Ameryce, że cała Europa, nie wyłączaiąc Anglii, ięczy w niewoli, że Rossyia dałaby przykład do oswobodzenia: lecz gdy przystąpiono do zapytania: (1) »Cóż robić, gdyby Cesarz podane warunki odrzucił, i czy maiąc przykład z Hiszpanii, możnaby zaufać zezwoleniu, wymuszonemu przez się« odpowiedział Ryleiew: »Południowi nie chcą Monarchii; zdanie ich iest równie naszém; biorą oni na siebie więcéy, chcą pozbyć się Cesarza przy pierwszéy sposobności.« Zeznaie nadto Alexander Bestużew, że Ryleiew i Oboleński mówili również, zapewne z natchnienia Towarzystwa południowego, o wytępieniu całéy Rodziny Cesarskiéy. Bestużew przystąpił do ich zdania, lecz twierdzi, że zgodność iego nie była szczéra, i że podobnie iak Jakubowicz, nalegał na potrzebę zebrania przynaymniéy 10 morderców do tego przedsięwzięcia, sądząc, że byłoby nie-

(1) Zeznanie Alexandra Bestużewa.

podobieństwem znaleść tyle potworów, i że tym sposobem odwrócić chciał cios, który namaszczonéy głowie zagrażał. Byłem poduszczaiącym, mówi daléy, ale nie zbrodniarzem; sam gotowość moię do okropnéy zbrodni oświadczaiąc, byłem przekonany, że Ryleiew nie odważy się mnie użyć. Wiedział ón bardzo dobrze, że chcąc działać na żołniérzy, czystych ludzi potrzeba. Zeznania Torsona są prawie takie same, ale w liczbie tych czynów znayduią się takie, których Ryleiew nie przyznaie. Jąk zapewnia Torson, niewiadome mu było z pewnością postanowienie Towarzystwa południowego względem zgładzenia Cesarza Alexandra i Jego dostoynéy Rodziny; przyznawał w rzeczy saméy piérwszeństwo Rządowi Zjednoczonych Stanów Ameryki nad wszystkiemi innemi; lecz zamiarem iego było utrzymać w Rossyi na czas nieiaki formy monarchiczne, podzielić ią po prostu na wielkie prowincyie podobne do kraiów federacyi Amerykańskiéy; z resztą nie przyznawał Towarzystwu prawa wywrócenia istnieiącego rzeczy porządku, ani tworzenia nowego, bez przyłożenia się reprezentantów narodu; (myśl tę mocno zbiiał Pestel) nakoniec na zapytanie: »Co czynić, ieśli Cesarz warunków nie przyymie? odpowiedział: »Nie możnażby go wywieść;« a gdy zdanie to Trubecki, Mikita i Maciey Murawiewowie, Oboleński i Turgenew podzielili, włożył na niego Dyrektoryiat osobisty obowiązek, aby za pomocą kilku zaufanych Oficerów od marynarki, przygotował środki do użycia w tym celu flotty kronsztadzkiéy. Ryleiew mówił Torsonowi o tém zleceniu, a gdy mu tenże uazynił uwagę, że środek iest niebezpieczny i że lepiéy byłoby zostawić Rodzinę Cesarską w samym pałacu i pod dobrą strażą, odpowiedział: »Nie, nie możnaby tego uczynić w Petersburgu, ale może w Szlisselburgu; w razie powstania mielibyśmy przykład do naśladowania; wiadomo ieśt, co się stało w czasie buntu Mirowicza. (1)

(1) Własne zeznanie Ryleiewa.

Wiadomość, która wszystkich prawych Rossyian i wszystkich dobrze myślących w Europie w smutku pogrążyła, sprawiła na spiskowych nie iednakowe wrażenie, ale nie natchnęła ich radością, bo wypadek, na którym swoie nadzieie zasadzali, posłużył tylko do wykazania ich bezsilności. Dowiedzieli się razem, (27. Listopada) o zgonie ś. p. Cesarza, o istnieniu Manifestu, którym N. Pan mianował dziedzica tronu, o złożeniu przysięgi wierności J. C. M. Wielkiemu Xięciu Konstantemu przez wszystkich mieszkańców stolicy. (1) Spiskowi nie ukrywali na Zgromadzeniach ile się to sprzeciwiało ich zamysłom: Mówiąc do dwóch Bestużewów (Alexandra i Mikołaia) Batenkow rzekł te słowa: Straciliśmy sposobność, nie powróci ona i za lat 50. Gdyby się byli znaydowali ludzie z dobrą głową w Radzie Stanu, Rossyia byłaby zarazem wykonała przysięgę i nowemu Monarsze i na nowe prawa. Teraz wszystko i na zawsze stracone. (2)

Do téy przeciwności przyłączyła się obawa, żeby Towarzystwo zniszczoném nie zostało. Trubecki rzekł z razu: »to nie iest tak wielkie nieszczęście, trzeba tylko być w pogotowiu do wspierania Towarzystwa południowego, ieżeli powstanie« iednakże z innemi głównemi Członkami był za zniesieniem Towarzystwa aż do pomyślnieyszych czasów. Na témże samém posiedzeniu, Batenkow mówiąc o przysiędze złożonéy 27. Listopada przydał: »iak łatwo zrządzić zmianę w Rossyi, dosyć iest rozdać kilka wydrukowanych ukazów Senatu. Lecz Rossyia nie ścierpi innego rządu, prócz monarchii. Same iuż modlitwy przy mszy za Rodzinę Cesarską, niepodobném czynią zaprowadzenie rzeczypospolitéy. Potrzeba Monarchii umiarkowanéy, cho-

(1) Xiążę Oboleński posłał tegoż samego dnia do Alexandra Murawiewa, Chorążego z pułku Kawalergardów z zapytaniem, czy możnaby się spuścić na pułk, że się zbuntuie. Murawiew odpowiedział, że proiekt ten iest niedorzeczny.

(2) Wkrotce potem też same słowa przed Steinbeilem powtorzył.

ciażby tylko dla przeyścia z iednego do drugiego rządu.« Gdy mu uczyniono uwagę, że Monarcha zdobywca mógłby zamienić Monarchiią umiarkowaną na rząd samowładny, odpowiedział: »Po cóż wzywać mężczyzn do tronu: czyliż nie mamy dwóch Cesarzowych i kilku Wielkich Xiężn?« Dyrektorowie Towarzystwa północnego, Ryleiew i Xiążę Trubecki, Xiążę Oboleński i ich naybliżsi doradcy, nie długo zatrzymali się nad myślą zupełnego lub nawet tymczasowego zniesienia Towarzystwa. Wkrótce dowiedzieli się, że J. C. M. W. Xiążę Konstanty, niezachwiany był w swoiém postanowieniu nieprzyymowania korony, a ta wiadomość ożywiła ich nadzieie. Pochlebiali sobie, że zwiodą część woyska i ludu, przekonywaiąc ich, że W. Xiążę Konstanty nie zrzekł się tronu, że ich zbuntuią pod tym pozorem, a korzystaiąc z tego powstania obalą Rząd i istnieiący porządek rzeczy. »Dla poiednania mniemań, Ryleiew to mówi: postanowiliśmy (to iest ón, Oboleński, Alexander Bestużew i Kachowski) swoiém własném i wszystkich wydziałów imieniem mianować Xięcia Trubeckiego samowładnym wodzem czyli Dyrektorem, chociaż iednemu z nas Alexandrowi Bestużewowi tytuł ten śmiésznym się zdawał.« Od téy chwili, sam Xżę Trubecki zapewnia przeciwnie, że Ryleiew był duszą spisku, że urządzał wszystkie proiekta, wszystkie działania swoich wspólników i że przestawał tylko na używaniu nazwiska mniemanego dyktatora. (1) Z témwszystkiem Trubecki równie działał ze swoiéy strony. Dnia 8. Grudnia naradzał się z Batenkowem, iakich środków użyć trzeba dla spełnienia rewolucyi i iaki będzie przyszły rząd Państwa. Przyięli w tym celu plan następuiący, podany przez Batenkowa, ieżeli można zwać planem, proiekta bez związku, bez podstawy, a które nie zgadzaią się ani ze stanem Rossyi, ani z żadném zdrowém wyobrażeniem o urządzeniu ciał polityeznych.

Spiskowi mieli korzystaiąc ze sposobności: Ustanowić, zatrzymawszy działania istnieiącéy władzy, rząd tymczasowy, któryby rozkazał utworzyć na prowincyiach izby, maiące wybrać deputowanych.

2. Pracować nad zaprowadzeniem dwóch Izb prawodawczych, z których iedna Izba wyższa, miała się składać z Członków dożywotnich (Batenkow pragnął był zrobić ich dziedzicznemi).

3. Użyć do wykonania tych zamiarów, woysk, któreby odmówiły przysięgi W. C. M. zapobiegaiąc wszelkim nadużyciom z ich strony, lecz staraiąc się powiększyć ich liczbę.

Późniey, aby nadać zaręczenia Monarchii konstytucyynéy, miano przystąpić:

Do utworzenia Izb prowincyionalnych, z których każda byłaby mieyscową władzą prawodawczą;

Do zmienienia osad woyskowych w gwardyią narodową;

Do oddania warowni Petersburgskiéy w ręce municypalności, warowni, którą Batenkow z tego powodu nazywał: Palladium swobód rossyyskich, i gdzie także miano umieścić radę municypalną i straż obywatelską;

Do ogłoszenia niepodległości Uniwersytetów w Moskwie, w Dorpacie i w Wilnie.

Rozwinąwszy te zamiary, Batenkow uczynił uwagę Trubeckiemu, że ieżeli wszystkie woyska nie zechcą wykonać przysięgi, a w takim razie J. C. M. W. X. Konstanty przybędzie do Petersburga, niepodobna będzie zamierzonéy zmiany wykonać; zatém spiskowi powinni się

)( )(

---

(1) Ryleiew oświadczył na ostatnich badaniach, że twierdzenie to nie zupełnie było dokładne, że Xiążę Trubecki do wielu rzeczy był pierwszym powodem, że ieśli go (Ryleiewa) przewyższał rostropnością, wyrównywał mu czynnością w interesach spisku. „Z resztą, przydaie Ryleiew, wyznaię, że iestem głównym sprawcą wypadków 14 Grudnia, mogłem wszystko zatrzymać, a dałem innym zgubny przykład występnego zapału. Jeżeli ktokolwiek zasłużył na karę śmierci, któréy może domaga się przyszłe dobro Rossyi, to ia, pomimo moiego żalu i zupełney zmiany, która zaszła w moim sposobie widzenia.“

raczéy podzielić, i iedni powinni ogłosić Cesarzem W. X. Konstantego, a drudzy oświadczyć się za Waszą Cesarską Mością. Jeżeliby szala przychyliła się na stronę pierwszych, powinnaby podług niego iedna z dwóch rzeczy wyniknąć — albo Wasza Cesarska Mość zezwoliłbyś na zmianę instytucyy publicznych i istnieiących w Rossyi i na zaprowadzenie tymczasowego rządu, albotéż N. Panie odłożyłbyś twoie wstąpienie na tron, a wtenczas spiskowi, oświadczaiąc, że to odroczenie iest abdykcyią, ogłosiliby Cesarzem twoiego dostoynego dziedzica W. X. Alexandra.

Xiążę Trubecki odpowiedział, że zapewne będą mogli przeciągnąć na swoią stronę (1) tylko małą liczbę woyska i że z pomiędzy wyższych Oficerów żaden nie zechce należéć do ich przedsięwzięcia. W takim razie ani myśléć o niém nie trzeba, odpowiedział Batenkow.

Lecz układaiąc pomiędzy sobą te przewrotne plany, nie porozumiewali się, lub téż iedni drugich w wielu rzeczach zwodzili. Trubecki i iego stronnicy, przeznaczali Batenkowa na Sekretarza jeneralnego Rządu tymczasowego; gdy tymczasem ón sam myślał zostać iednym z iego Członków, i zaymował się iuż w téy nadziei wszystkiemi ułudzeniami nieograniczonéy ambicyi, i tą myślą, że zostanie osobą historyczną. Jako Członek tego Rządu, zamyślał do siebie przybrać iednego Prałata, a późniéy Xięcia Sergiusza Trubeckiego. »Wtenczas, są iego słowa, pewny większości (pochlebiał sobie, że będzie rządził Trubeckim) byłbym kierował Państwem. i zamienił Rząd tymczasowy na Rejencyią podczas małoletności Alexandra II.« — Z powieści Trubeckiego, wnosił także Batenkow, że przysięga W. C. M. złożona N. Cesarzewicowi, miała bydź poczytana za zrzeczenie się tronu, a z tego, co od Ryleiewa usłyszał, wnosił, że może w chwili wybuchnięcia rewolucyi targnionoby się na życie W. C. M. »Następnie, mówi daléy Batenkow, utwierdziwszy stopniowo moię władzę, wzmocniwszy się zaprowadzeniem arystokracyi dziedzicznéy i węzłem, iakieby mnie z nią były połączyły, chciałem urządzić moie postępowanie podług okoliczności. Lecz gdyby Cesarz nasze warunki był przyiął, byłbym stanął pod iego chorągwią, i nie byłbym przyiął obowiązków w Rządzie tymczasowym. Z resztą nie byłem nigdy zupełnie pewny, czy iakiebądź przedsięwzięcie można uskutecznić.« (1)

Pomimo tego drudzy iuż przysposabiali wykonanie buntu. Do Ryleiewa, iako w mieysce na ogólną schadzkę umówione, przybywali ze wszech stron spiskowi z planami, propozycyiami, lub po rozkazy Dyrektorów. W ciągu tych dni ostatnich widziano na ich schadzkach połączoną dziwną mieszaninę lekkomyślności i upragnienia krwi, obok burzliwego oporu prawym władzom, bierne posłuszeństwo nieznanéy władzy, którą iak rozumieli, sami wybrali. Podług zeznania naocznego świadka Członka Towarzystwa (Barona Steinheila), udali się dnia 12. Grudnia do Ryleiewa, Xiążę Trubecki, Mikołay, Alexander i Michał Bestużewowie, Oboleński, Kachowski, Arbuzow, Repin, Hrabia Konownicyn, Xiążę Oboleński, Sutow, Puszczyn, Batenkow, Jakubowicz, Szczepin Rostowski, lecz nie wszyscy razem; iedni przybywali, drudzy wychodzili. Mikołay Bestużew i Arbuzow ręczyli za marynarzy gwardyi, Bestużew, Oficer z pułku Moskiewskiego, ręczył, ale nie pewnie za swoią kompaniią; Repin pewny był z razu części pułku Finlandzkiego, późniéy chciał ręczyć tylko za kilku Oficerów, dodaiąc, że żaden z tych, co do buntu należéć mieli, nie mógłby przeciągnąć

(1) Podług zeznania Ryleiwa, Trubecki wystawiał sobie z początku, że dostateczny iest ieden pułk aby zupełne powodzenia pozyskać.

(1) Batenków zamyślał także ofiarować koronę Wielkiemu Xięciu Michałowi i. N. Elżbiecie. Tę samą myśl powziął i udzielał swoim towarzyszom Baron Steinheil, w nadziei, że Cesarzowa Elżbieta niemaiąc potomstwa, zezwoliłaby nawet za życia na zaprowadzenie Rzeczypospolitey.

na swoią stronę tego pułku. Xiążę Oboleński, powtarzał tylko tonem litośnego zapału: »Umrzemy, z iakąż chwałą umrzemy!« Alexander Bestużew i Kachowski, okazywali się, iak zapaleni terrorzyści, gotowi do spełnienia nayokropnieyszyck zbrodni. — Pierwszy przyznaie się do tych wyrazów: Przeprawiam się przez Rubikon i w przechodzie szablą wszystko wycinam. Ale zapewnia, że to była czcza przechwałka i gadanina. — Kachowski zawołał: Nie wskóramy nic z temi filantropami; idzie tu po prostu o rzeź, oto iest wszystko. Jeśli na to nie zezwolą, póydę i sam siebie doniosę. Na te słowa Steinheil cofnął się ze strachu. Ryleiew rzekł do niego: Nie bóy się niczego, mam go na wodzy podług mėy woli i potrafię go wstrzymać. Jednakże nazaiutrz w obecności Oboleńskiego, starszego Puszczyna z Moskwy przybyłego i Alexandra Bestużewa, Ryleiew rzekł do Kachowskiego, ściskaiąc go; Drogi przyiacielu! ty iesteś iedyny na téy ziemi, powinieneś się poświęcić dla Towarzystwa, zgładź Cesarza.« W téy samėy chwili wszyscy inni cisnęli się równie w iego obięcia. Kachowski przyrzekł wykonać ich żądanie. Chciał ón dnia 14, przebrany za Oficera grenadyierów przybocznych wcisnąć się do pałacu, lub czekać na wyyście W. C. M., lecz późniéy uchylił się od téy propozycyi, dowodząc, iż niepodobna iéy wykonać, na co wszyscy inni również się zgodzili. (1)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WALTER SCOTT.

Czy licho nadało te mody i te modne nazwiska! Wyieżdżaiąc do Lwowa na Kontrakty tyle miałem do czynienia z przygotowaniami do interessów kontraktowych, że wsiadaiąc do poiazdu zaledwie miałem czas spytać się żony, co każe sobie przywieść ze Lwowa? Skromna połowica moia uściskawszy mnie przy wsiadaniu i żegnaiąc sposobem staropolskim, to iest znakiem krzyża S., wsunęła mi skrycie karteczkę do ręki, która była konotatką sprawunków. Woźnica ruszył w imię Boskie, ia nie czytaiąc konotatki schowałem ią szczęśliwie do pugilaresa.

Tłukąc się dni kilka po żydowskich noclegach w karczmach, stanąłem nareszcie we Lwowie i iak gdyby iuż spokrewniony z żydami, znowu do żydka zaiechałem. Nazaiutrz dopiéro wybieraiąc się porobić dane mi od żony sprawunki, wyciągnąłem karteczkę z pugilaresa. Było tam parę czypków, kapelusz naymodnieyszy u naymodnieyszéy Marchandki, wreszcie parę Walter Scottów. Lubię literaturę, czytuię wszystkie nowe dzieła polskie, a nie umieiąc po angielsku, znam Walter Scotta tylko z przekładań polskich, to iest: »Panią Jeziora, Ryszarda lwie serce i Czarnego Karła.« Ucieszony, że żona moia dotąd nie lubiąca czytywać książek, tak raptem zamiłowaną została w literaturze, bo iestem przyiacielem kobiét czytaiących książki, poszedłem do Kuhna i Millikowskiego i kupiłem wszystkie te trzy dzieła.

Pokończywszy interessa kontraktowe opuściłem Lwów z kieszenią znacznie

---

(1) Tak zeznaie Xiążę Oboleński, który iednakże dodaie, że wszystko to odbywało się w chwili uniesienia. Ryleiew tak się tłumaczy: „Z początku upierałem się kilkakrotnie, aby Kachowski na życie Cesarza Alexandra nie nastawał, nawet sprzeczałem się z nim żywo z tego powodu, usiłuiąc zarazem uspokoić go, przez zapewnienie, że w razie potrzeby, Towarzystwo nie użyie do tego ciosu innego, oprócz iego ramienia. Lecz w owym dniu zatrwożony nagle tą myślą, że woyna domowa wyniknąć może, myślałem, że aby iéy zapobiedz, należało poświęcić życie Cesarza. Kachowski utrzymuie przeciwnie, że Ryleiew przeznaczał go do tey zbrodni, i że ón uczynić tego nie chciał; że z resztą Ryleiew i Alexander Bestużew wynosili szczególniey poświęcenie się osób, któreby dla Towarzystwa wyrzekaiąc się nietylko życia, ale nawet honoru, wzięły na siebie wytępienie całéy Rodziny Cesarskiey i któreby nawet na rusztowaniu zaprzeczały, że do Towarzystwa należały. Nazywali takie osoby czystemi, poświęconemi. Jednakże na konfrontacyi wyznał Kachowski, że Alexander Bestużew namawiał go, gdy się z nim sam na sam znaydował, ażeby nie wykonał polecenia, iakie mu dał Ryleiew dnia 13. Grudnia.“

wypróżnioną, lecz przeto samo lekszy stanąłem w domu. Spodziewałem się podziękowania żony za dobrze poczynione sprawunki, ale któż kobietom dogodzi! Dosyć była uradowaną kapeluszem, czypkami, chustką, ale ten przeklęty Walter Scott pomięszał na dni kilka spokoyność domu moiego. Żona moia nie chciała książek, lecz materyi iakieyś nazywaiącey się Walter Scottem. Cóż miałem czynić nieszczęśliwy, musiałem dla domowego spokoiu posłać umyślnego do Lwowa po tego Waltera Scotta. Na starość uczyniłem doświadczenie i dla przestrogi innych mężów, którzy będą może kiedyś w podobnym iak ia przypadku, podaię to zdarzenie do powszechney wiadomości. Szczęściem, że mody przybieraią tylko nazwiska zagraniczne, bo może na zakałę literatury naszey, kobiety nosiłyby Niemcewiczów na sukniach, a my Mickiewiczów na spodniach.

—y—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Wiednia. (24. z. m.) — Już prawie półrocze ubiega, iak kray i nauki utraciły znakomitego Męża, który niespracowany, życie całe na badaniu prac uczonych ziomków spędziwszy, iak drugi Załuski, unieśmiertelnił swoie imię, uczynionym Galicyi i rodakom darem, nayszacownieyszego zbioru oyczystey Literatury. — Od tegoto czasu naypożądańsze wspólne życzenia, prędkiego posiadania w murach starożytnego Lwowa, zamożney Ossolińskiego biblijoteki, od tegoż niecierpliwość i opragnienie wszystkich codziennie się wzmaga i pomnaża, by tylko spieszne nadeyście skarbów naszey literatury, z tych iuż dozwoliło użytkować; to też staie się pobudką, nim czas i uzupełnione przeyrzenie całego księgozbioru, o tymże przypuści pewnieyszą udzielić wiadomość, doniesienia powszechności uczoney o pracach w mieyscu teraźnieyszego ieszcze złożenia biblijoteki przedsięwziętych w celu, by iak nayśpiesznicy i naystósowniey odpowiedziano ostatniey woli ustanowiciela zakładu. — Wydział Stanowy Królestw Galicyi i Lodomeryi, wraz z Kuratorem literackim zakładu Ossolińskiego, Jaśnie Oświeconym Xięciem Henrykiem Lubomirskim, zlecił te ważne prace należytego uporządkowania i przesłania biblijoteki, z nauk i usilnego zbierania oyczystych literackich pamiątek znanemu ziomkowi naszemu W. nadwornemu Sekretarzowi Gualbertowi Pawlikowskiemu, którego też staraniu i niezmordowaney usilności winni iesteśmy, że z dzieł biblijoteki, ośmdziesiąt szaf obeymuiącey, cała literatura obca szaf piędziesiąt i dziewięć w krótkim czasie spisaną została, które też dzieła w paki przygotowane umieszczone, w tych dniach do Lwowa, na mieysce przeznaczenia wysłanemi będą. Pozostaią więc tylko do przeyrzenia i spisania dzieła, w dwudziestu i iedney ustawione szafie, obeymuiące literaturę polską, (między któremi trzy szafy rękopismów), uporządkowanie map, rycin, medalów, kruszców i t. d., którato praca równie rozpoczęta, prędkie obiecuie ukończenie. — Spis główny teraz porządkiem układany, iak dzieła w szafach umieszczanemi były, tym samym sposobem podług przedmiotów, i we Lwowie urządzanie biblijoteki ułatwi, iako do każdey paki dołączony spis liczbowy, dzieł z spisu głównego, i cecha na książkach założenie Ossolińskiego oznaymuiąca, od zatraty i naymnieysze dzieło ubezpiecza. — Niezadługo więc Lwów posiadać będzie zakład, który pod opieką NAYWYŻSZEGO MONARCHY, pod zarządem Wysokich Stanów, i pod kierunkiem Wielkiego nauk Wspieracza, i ustanowienia Ossolińskiego Kuratora, (swe uczone zbiory z tymże założeniem połączaiącego), stanie się wkrótce naypierwszem i nayszacownieyszem oyczystem ustanowieniem, nie wątpiąc, że ciągłe ofiary uczonych iako i osób, szacowne oyczyste powszechney wiadomości godne pamiątki posiadaiących, tenże zakład wspierać i pomnażać będą, wszak ziomków naszych znana gorliwość, znana miłość dla kraiu i nauk. Z.

Z Włoch. — Dzień 21. Lipca był dniem radości dla wszystkich badaczów starożytności i uczonych w Brescia, którą z podziwieniem dzielili mieszkańcy tego miasta. Na pagórku niedaleko od Brescia wznosiła się od niepamiętnych czasów kolumna marmurowa, należąca podług dawnych podań do świątyni Herkulesa, która tam stać miała w czasach odległych. Urząd municipalny, od lat dwoch, w mieyscu tem przedsięwziąć kazał poszukiwania, których skutek stwierdził prawdę powieści. Od czasu do czasu dobywano znaczne monumenta starożytney budowy i rzymskie napisy świadczące o bycie wielkiego gmachu. Nakoniec okazały się fundamenta ogromney świątyni i wskazały schody do rozmaitych galeryy. Udano się do nich w dniu wyrażonym: robotnicy w iedney z nich znaleźli zamurowane nyże. Otworzono ie, a w iedney znaleziono kolosalną Victorią, skrzydlatą, z bronzu, przedziwney roboty; w drugiey sześć wielkich biustów, z których ieden wyobrażał Faustynę, małżonkę Marka Aurelego, i bardzo pięknie ozdobiony napierśnik dla konia; w trzeciey i czwartey statuę grubo wyzłacaną 4 1/2 stopy wysoką, wyrażaiącą poymanego króla, i ramię kolossalne, wszystko z bronzu bardzo pięknie wyrabiane: — kilka napisów w gmachu samym z których ieden mówi o *Brixia romana*. Oczy króla i Victorii były z onyxów. Wszystko to bardzo dobrze iest zachowane, a z położenia w iakim te przedmioty znaleziono, wnosić można, iż tam były zachowane, gdyż od Victorii skrzydła i ręce były odięte i u stop iey złożone. Skarb ten, przy odgłosie muzyki iańczarskiey i wśród wielkiego tłumu ludzi maiących municipalność na czele, odniesionym został do domu mieyskiego w tryumfie. — Wszystko to czyni nadzieię, iż ieszcze więcey przedmiotów tego rodzaiu znaydzie się tam ukrytych; że liczba ich będzie znaczna, gdyż Victoria i król w kaydanach oznaczaią tryumf: spodziewać się można znalezienia tryumfuiącego Imperatora, iego bigi albo quadrigi koni i t. p. które iako część monumentu tam mogą bydź ukryte; — poszukiwania dalsze z wielką odbywaią się gorliwością. Dobyte dotychczas przedmioty są naywiększym pomnikiem starożytności, iakim Włochy wyższe poszczycić się mogą.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.